DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA:
Na rok . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . fr. 8
Na miesięcy trzy . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 34.

DNIA 20 LISTOPADA 1841 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco:* à la *Librairie Polonaise*, rue de l'Échaudé, N. 3.

POLITYKA.

RZUT OKA NA POŁOŻENIE OBECNE EUROPY.

(Ciąg dalszy).

Z wybuchem powstania Lipcowego, zmieniła się polityka Francyi. Rząd ufundowany na barykadach miał przed sobą dwie drogi: jedną wynikłą z jego stanowiska, *rewolucyjną*; drugą przywiązaną do dawnych instytucyi, a przeto półśrodkową, niejako wsteczną. Obierając piérwszą, trzeba było mieć się w gotowości do wojny i wielkich zaburzeń europejskich; idąc drugą, spodziewano się uprawnić i spokojnie ustalić nowy porządek rzeczy, otrzymać jego uznanie od dworów absolutnych: ta zdała się ludziom stanu zgodniejszą z obecnem położeniem wewnętrznych i zewnętrznych interesów. Aby systema gabinetu francuzkiego ściśle ocenić, należałoby zważyć dobrze wszystkie trudności, jakie dziś otaczają wielką kwestyę zasad społecznych i rządowych. Francya szczególniéj miotana jest tym ciągłym ruchem elementów wypływających ze źródła rewolucyjnego, który sprawiwszy gwałtowne zmiany w konstytucyi i dynastyi, nie może zatrzymać się na niczém, i anarchią stawi za środek dopięcia nieokreślonych celów. Niegdyś, kiedy chrystyanizm wedle swoich praw urządzał całą budowę stosunków politycznych, Kościoł potępił wszelki bunt przeciw *władzy prawéj*, wszelkie wypowiadanie jéj posłuszeństwa, i były pewne pojęcia służące za miarę sprawiedliwości; teraz zachodzi pytanie, co ma robić naród w razie ucisku, nadużyć i wykroczeń rządu, kiedy wszystkie legalne środki staną się już bezskuteczne. Historya nowożytna przedstawia smutną odpowiedź w praktyce, na któréj mnogich przykładach *rewolucya* chce oprzeć swoją prawność. Ale gdzie jest kres jéj słusznego początku i końca? Kiedy, kto, i w jaki sposób ma oznaczyć, że wybiła godzina w któréj wolno podnieść broń przeciw narodowéj władzy? Czy raz uznawszy rząd rewolucyi zwycięzkiéj za legalny, nie uprawnia się tem samem wszelkie podobne przyszłe zwycięztwo tłumu? Zwykle siła materyalna rozstrzyga tu kwestye, a zasadę moralną téj siły obie strony wskazują w przewadze interesów. Każda przeto kombinacya gabinetowa, musi być przywiązana do względów różnorodnych, które tylko utrzymując szalę przechyloną na stronę rządu, mogą mu byt zapewniać.

W tem dwuznacznem i śliskiem położeniu rząd francuzki przetrwał lat dziesięć, pod godłem rewolucyjnem wszechwładztwa ludu, a na tronie monarchii starożytnéj. Ciężko mu pogodzić dziedzictwo nowéj dynastyi, z wymaganiami nowych wyobrażeń. W interesie swego bytu nieraz jest zmuszony walczyć z zasadami swego początku. Ilekroć wyciągnie ramiona dla oparcia się na sankcyi dworów postronnych, czuje pod nogami usuwający się grunt barykad; ilekroć probuje zmurować podstawę swego tronu za pomocą materyalnych korzyści, węzły zagranicznych związków, targają w różnym kierunku interesa państwa. W takim stanie rzeczy nie dziw że polityka Francyi pozbawiona jest hartu, jedności i godności, tak w wewnętrznych jak zewnętrznych działaniach.

Piérwszą myślą, która po rewolucyi lipcowéj zaprzątnęła polityków francuzkich, była potrzeba aliansów. Niemogąc połączyć się z gabinetami północnémi, wypadało koniecznie szukać innych sprzymierzeńców. X. Talleyrand wziął na siebie przekonać gabinet angielski o potrzebie i korzyściach jego aliansu z Francyą, a zaszła modyfikacya w konstytucyi angielskiéj, zwana *reformą*, czyniła tem większą nadzieję osiągnienia tego celu. Sławny dyplomata francuzki wróżył ztąd zawiązek koalicyi zachodniéj Europy. Tymczasem, wkrótce po trzydniowem wstrząśnieniu we Francyi, zaszły wypadki burzące w różny sposób *status quo* w Belgii, w Polszcze, w Hiszpanii i Portugalii. Prawie w każdym z tych krajów spadła korona z głowy monarszéj i natychmiast ukazała się na innych skroniach. Jedna tylko nieszczęśliwa Polska ujrzała ją znowu w krwawych ręku najezdnika. Wojna domowa Hiszpanii o sukcessyą tronu, posłużyła do zawiązania się oczekiwanéj koalicyi, która pod imieniem *poczwórnego przymierza* chciała wydrzeć Hiszpanią z absolutnéj dłoni Don Karlosa, i zabezpieczyć nowe konstytucye zachodnie. Ale wspaniałe te plany w zamiarach, okazały się prawie daremnemi w praktyce. Poczwórne przymierze, saméj Hiszpanii nawet na mało się przydało, a stosunki między Francyą i Anglią, nadwerężone przez wzajemną nieufność, z przyjaznych tylko co nie zamieniły się w wojenne. Ważna kwestya Egiptu, stała się tego powodem. Francya od lat dziesięciu jednostajna w swojéj polityce, tak postąpiła na Wschodzie jak pierwéj na Zachodzie. Opuściła dawniéj rewolucye rachujące na nią, niewsparła teraz przyjaznego sobie państwa, zawsze z obawy narażenia się komukolwiek. Chcąc nie sprzeciwić się widokom protektorów Turcyi, i razem oswobodzić Egipt, nie mogła przybrać pewnego charakteru. Ztąd powierzchowność wojenna obok trwożliwych kroków dyplomatycznych, ztąd symptomata wojny i pokoju objawiające się współcześnie. Znającym główną myśl polityki francuzkiéj łatwo było przewidzieć, że energia byle którego gabinetu weźmie górę, i że protegowany tak silnego państwa zostanie bez wsparcia. Jak Wielka Brytania potrafiła wyczytać fizyonomią swojéj współzawodniczki, dowodzi tego konwencya 15 lipca zawarta w Londynie między Anglią, Rossyą, Austryą i Prusami, groźniejsza i skuteczniejsza od konwencyi poczwórnego przymierza.

Francya tedy dozwoliwszy Anglii i Austryi niszczyć ogniem działowym jéj protektorat nad Egiptem, zaczęła uzbrajać się już dla *własnego bezpieczeństwa*, i kwestyą wschodnią pokornie uznała za skończoną wyrokiem mocarstw objętych nową konwencyą 13 lipca. Akt ten wprawdzie zastrzega niby Dardanele od wnijścia okrętów wojennych stron podpisujących; ale któż niewie że to tylko czcza formalność. Dokument dyplomatyczny 15 lipca sporządzony jedynie na poskromienie Paszy, po osiągnięciu celu upadł sam przez się, i stał się literą martwą; nowy

zaś żadnéj gwarancyi nie daje, skoro strony interesowane nie obmyśliły wspólnych środków materyalnych dla straży przepisów. Czy Rossya albo Anglia zawaha się choć chwilę przejść Dardanele, kiedy im tego będzie potrzeba? Zkąd weźmie się siła zdolna je wstrzymać?

Polityka Francyi na Wschodzie zawsze była opiekunką Chrześciaństwa : Ś. Ludwik pierwszy utorował jéj drogę; gdzież się teraz objawia ta opieka? Daremnie jéj szukać na Libanie, w Damaszku, w Stambule, w Ziemi Świętéj. Zamiast Biskupa posłanego od krajów katolickich, jedzie ex-Żyd protestant kosztem Anglii i Prus.* Zdaje się że naród co tak szeroko rozwijał swoją potęgę, przez opuszczenie wielkiéj swojéj missyi straciwszy błogosławieństwo Boże, mimo liczne przymioty i bogate zasoby środków, nie ma siły utrzymać się na wzniosłém stanowisku.

Z tego cośmy powiedzieli wynika, że położenie Francyi nietylko się nie polepszyło, ale znacznie jest gorsze. Ustał wielki jéj wpływ na Europę : za Renem znikł urok jéj imienia; w państwach konstytucyjnych nie zdołała objąć steru. Wszystkie nadzieje zwiastowane przez rewolucyą 1830 roku zawiodły. Niemoc ta wypływa ze stanu moralnego : nie należy obwiniać o to samych tylko rządzących, bo złe spoczywa zarówno i w rządzonych. Bezwątpienia, rządu jest rzeczą przenikać najgłębiéj powołanie narodu, prowadzić go właściwą drogą, zwracać na nią powszechną dążność, wydobywać i rozpłomieniać iskry szlachetnego zapału ; ale w kraju wolnym, rząd ulega także kierunkowi, jaki mu nadaje skłonność i wola jeśli nie większéj, to przynajmniéj potężniejszéj massy, i myśl główna w polityce, jest zawsze rzetelnym termometrem ducha narodowego.

Przejdźmy teraz do innych krajów konstytucyjnych.

d. c. p.

LITERATURA.

WYCIĄG Z KURSU LITERATURY SŁAWIAŃSKIÉJ.

LEKCYA 9ta STYCZNIA 26.

W przeciągu czasu od króla Samo, piérwszego u Sławian, do roku 1000, zmienia się całkiem organizacya tego rodu, i na całéj ziemi sławiańskiéj powstają państwa. Lechia, Czechy, i Ruś, są zawiązkiem potęg dotąd tu nieznanych, i wprowadzają na scenę interesa nowe ; historya i literatura przyjmują już charakter epoki współczesnéj. Tradycya odwieczna, owa literatura kopalna, zepchnięta na dno domowego pożycia, kryje się pod dymną strzechę, i tam ma leżeć bez żadnego stosunku z rozwijaniem się narodowości, i z ruchem politycznym ludów sławiańskich. Dopiero poczynają się inne podania, które mają służyć za podstawę historyi i występować w utworach literackich. Wielu poetów poźniejszych sięgało do nich po obrazy albo przenośnie; nieznając tego źródła, niepodobna nawet rozumieć okrzyków wojennnych, w boju przez Rossyan i Polaków rzucanych nawzajem ze wzgardą, a przyjmowanych u siebie jako imię chlubne.

Lechici, wedle głosu o nich tradycyi poetyckiéj, byli ludem konnym ; w VI wieku zdobywali sobie ziemię dzisiejszego xięztwa Poznańskiego, szerzyli się aż do Baltyku, i zapuszczali się niekiedy nad Elbę. Królów swoich wybierali z jednéj rodziny, a korona bywała nagrodą zwycięztwa w prześcigach na koniu. Tradycya takich wyborów jest wspólną wszystkim narodom pochodzenia azyatyckiego. Ci bajeczni królowie Lechów, pokonywają czasem potwory fantastyczne, smoki; toczą wojny z Alexandrem W. i z Cezarem. Wszystko tu jest pomięszane ; podania przyniesione ze Wschodu, zlewają się z gminnemi powieściami Sławian. Nakoniec ród królewski Leszków znika, i ustępuje miejsca domowi Popielów, który zajmuje krótkie przejście do dynastyi innéj. Między podaniami z piérwszego peryodu zachowanemi przez kronikarzy, znajduje się wzmianka o dyplomach od Alexandra W. i Cezara danych Lechom, na posiadanie wszystkich krajów północnych. Dyploma te miały być stracone w jakiejś bitwie z Turkami i są gdzieś w Konstantynopolu. Tradycya dokładnie wyrażająca nieokreśloną żądzę podbicia całéj północy, i tajemną nadzieję wejścia w prawa zaręczone owym dyplomem, zmyslonym przez jakiegoś kronikarza. Podania lechickie są wspólne z czeskiemi aż do połowy IXgo wieku, a Lechici nazywają się także Sarmatami, i Polacy poźniej w stylu poetyckim zwykle tak mianują swych przodków.

Po Popielach, berło polskie bierze narodowa już dynastya Piastów; Piastowie byli Sławianie. Piérwszy król z tego narodu został wybrany od ludu, następcy jego panowali długo, a ostatni potomek umarł w wieku XVII, drobnym xięciem na Szląsku. Dynastya Piastów, pod którą się Polska ukształciła, ma swoje szczególne znamię. Monarchowie ci, w pospolitem wyobrażeniu uchodzą zawsze za dobrych ojców familii, nieco nawet za dobrodusznych; prostota i łaskawość stanowią główny ich charakter ; nigdy oni niebłyszczą jako wojownicy zaborcy.

Krytyka nowożytna odrzuciła wszystkie te fakta tradycyjne. Dowodzono, że niemasz żadnego związku między Sarmatami a Sławianami, i że Lechici bylito Sławianie ; wyśmiewano dynastyą Piastów. Jednak ta historya bajeczna długi czas była katechizmem narodowym. Ona jedna tylko może jest prawdziwą, bo miała wpływ na opinie narodu, bo przy obradach publicznych odwoływano się do artykułów powszechnéj w nią wiary, bo królowie dawni szukali nieraz granic mytycznych panowania lechickiego, bo jéj jednéj tylko lud niezapomniał. Darmo historycy usiłują początek elekcyi królów w Polszcze, naznaczać dopiero w wieku XV; znajdujemy jéj ślad jeszcze w tradycyi bajecznéj. Próżno także chcieli oni poniżyć królów szanownych w pamięci narodowéj, i uważanych za wzór starożytnego sławiaństwa ; naród stale odpycha te nauki, ze wszystkich królów polskich, tytuł wielkiego przyznał tylko jednemu, który nigdy nie był zdobywcą, nie miał świetnych przymiotów wojownika, ale był dobrym, szczodrobliwym, i ojcem dla chłopów; on wyobrażał charakter narodowy.

Historya Normandów ruskich zupełnie jest inna. Normandowie byli mniéj liczni od Lechitów. Rodzina ich panująca, często sprowadzała nowe hufce wojowników z Norwegii i Szwecyi dla rozstrzygnięcia sporów o tron, albo ujarzmienia miast nieposłusznych, ale wojownicy ci plądrowali tylko po Rusi, i znowu wracali do ojczystego kraju ; co z nich pozostało na ziemi ruskiéj, to w trzeciem pokoleniu stracilo już wszelką cechę obcego rodu. Dynastya nawet zamieniła się w sławiańską, i nic więcéj z nią nie weszło prócz nowego pojęcia władzy. Przez 200 lat xiążęta toczyli okrutne boje wydzierając jedni drugim miasta i ziemie, a w walce téj niewidać żadnego interesu ludu, żadnéj sprawy narodowéj, cała rzecz idzie o to, kto ma władać i panować. Wzór panowania normandzkiego zupełnie wykończony, okazuje się w rządach Plantagenetów; ale zdobywcy Anglii wprowadzili do niéj francuzki feudalizm, władcy Rusi zaś nie znalezli na czem oprzeć tego systemu ; lud sławiański bowiem, rozsypany po miastach i siołach osobnych, nie miał żadnéj spójni politycznéj, i ze swoją ziemią szedł w podział między zwycięzców jak własność gruntowa. Podział ten nawet nie służył za podstawę jakiejkolwiek hierarchii, co głównie odróżnia Ruś od innych państw normandzkich w Europie. Xiążęta ruscy byli razem naczelnikami politycznymi i właścicielami ziemi; a wielki xiąże znaczył raczéj najstarszego syna w rodzeństwie, niżeli dziedzica tronu. Wyobrażenie osoby panującéj w Rusi stało się wcale niepodobnem do tegoż wyobrażenia u Polaków. Xiąże ruski jest jedynem ogni-

*) W tych dniach wyświęcony został przez Biskupa Londynu Michał-Salomon Alexander na Biskupa Jerozolimskiego, którego juryzdykcya będzie się rozciągała nad Syryą, Chaldeą, Egiptem i Abissynią. Dywan robi trudności w tym względzie, podług ostatnich wiadomości ze Stambułu.

skiem władzy, siłą nad wszystkie siły; lud go nazywa światłem swojem, wystawia go sobie strasznym, potężnym i najprzebieglejszym politykiem. Niemasz zakreślonych granic dla jego władarstwa i dla Rusi. Jak Lechici i Czesi powoływali się na swoje dyploma bajeczne, tak xiążęta ruscy chcieli związać swoją dynastyę z następcami Augusta i Cezara, a wchodząc w prawa dziedziczne imperatorów rzymskich uważać się za panów północy Europy.

Tym sposobem Sławiańszczyzna rozdziela się między dwie potęgi współzawodnicze, i walka od samego początku dotyka kwestyi bardzo rozległéj. Nie idzie tu o wydarcie sobie nawzajem jakiego kraju, ale o panowanie nad całą północą i nad całym światem. Kronikarze średniowieczni tak już rzecz tę rozumieli. Z jednéj strony więc staje mocarstwo Normandów, z drugiéj Lechów i Czechów połączonych naprzód wspólną tradycyą, poźniéj historyą, do tego stopnia, że nieraz miewali królów z téj samej rodziny. Trudno wszakże utkwić na ziemi środkowe punkta przeciwnych mocarstw; stolice ich zdają się wędrować ciągle. Polacy mają zrazu siedlisko przy Karpatach, zakładają następnie miasta stołeczne wśród równin Wielko-Polski, i znowu przenoszą tron nad Wisłę; Rusini pomykają się z biegiem Dniepru do Kijowa, i po niejakim czasie wracają w górę północy. Nigdzie niemasz stałéj i prawdziwéj stolicy kraju, są tylko trwałe dwa nieprzyjazne pierwiastki życia politycznego, które działają w massie Sławian. Główne stanowisko działalności ruskiéj możnaby zamknąć między Nowogrodem a źródłami Dniepru i Dźwiny, idealną stolicę Polski należałoby podobno osadzić między Karpatami a Wisłą. Rzecz szczególna, że gdzie według bajecznego podania smok trójgłowy oblegał kolebkę królów lechickich, tam właśnie zachował się ostatni ślad niepodległości polskiéj, w okręgu wolnogo miasta Krakowa.

Przestrzeń ogromna oddzielająca dwa środki, zajmuje kraje objęte Dnieprem, morzem Czarnem, Bugiem i Niemnem. Kraje te dawno straciły nazwisko ogólne; bo różne pokolenia tu osiadłe nie uznają już imienia Sławian za swoje rodowe, a nigdy nie stanowiły całości politycznéj, osobnego państwa. Normandowie i Lechici wkraczali w nie ze swoją władzą, nachylały się one to pod berło xiążąt Rusi, to pod systema Polski. Odtąd jak je podbił dom Ruryka, zostały zagarnięte w poczet ziem ruskich; Litwini zachowali im miano przypominające dawny podbój, a Polacy położywszy na nim nowe piętno, odróżniają w języku swoim Ziemie Ruskie od państwa Rossyi. (*Terres Russiennes — Empire Russe.*) Obszerne te ziemie były placem walki Rusi z Polską. Na tem bojowisku ścierała się Religia katolicka z Kościołem wschodnim, rzeczpospolita szlachecka z systemem samowładztwa. Taki jest zarys jeograficzny Sławiańszczyzny, od czasu kiedy poczęły w niéj działać pierwiastki sił przeciwnych.

Wpływ chrześciaństwa rozwija się tu zrazu powoli. Jeszcze w wieku IV. i V, apostołowie krzewili naukę Chrystusa pośród Sławian. Jestto już dowiedzionem, że wielki Doktor Kościoła, S. Hieronim, był rodem Sławianin. Podanie przypisuje jemu wynalazek pisma sławiańskiego. Nieco poźniéj znajdujemy wielu Sławian między Patryarchami Konstantynopolitańskimi. Dopiero w wieku VI prace nawracania otrzymują ważniejsze skutki, i zaraz apostolstwo samo zdaje się szczepać na dwie gałęzie, przybiera charakter dwoistości sławiańskiéj. Historya więc zaprowadzenia tu chrystianizmu, porusza najgłębsze kwestye polityczne i literackie; rozbierając ją w widoku tych kwestyi, nieraz naciągano i krzywiono. Są jednak rzeczy mogące spór roztrzygnąć, błędne pojęcie sprostować.

Naprzód, wszyscy już pisarze sławiańscy zgodzili się na to, że SS. Cyryli i Metodyusz byli wysłani do Stolicy rzymskiéj, pracowali w latach poprzedzających odszczepieństwo Wschodu, mieli sobie dawane instrukcye przez Papieżów, odnosili się ciągle do zwierzchnictwa Kościoła powszechnego, i nakoniec obadwa zmarli w Rzymie. Niemasz przeto wątpliwości względem źródła religijnéj oświaty Sławian; ale poźniéj dla różnych powodów starano się zakryć ten początek. Sławianie przywiązani do swojéj mowy, mając to uprzedzenie że łacina zniszczyła pomniki ich literatury, woleli już dać przewagę językowi greckiemu, albo raczéj sławiańsko-wschodniemu: było zatem ich interesem utrzymywać, że Kościoł grecki mówił językiem narodowym. Z drugiéj strony, pisarze północni dla szczególnych widoków usiłowali także wygluzować najmniejszy ślad wpływu Kościoła zachodniego. Rzecz całą zamącili jeszcze bardziéj nowocześni badacze starożytności sławiańskich. Chodziło o to żeby oznaczyć epokę przyjęcia alfabetów używanych w Sławiańszczyznie przez Kościoł wschodni i zachodni. Filozofowie przeszłego wieku, często niewiedząc sami dlaczego, okazywali jednak widoczną skłonność ku Kościołowi greckiemu, ponieważ był negacyą rzymskiego; pragnęli tedy przekonać, że pismo sławiańskie przyjęte przez Kościoł zachodni, było wymysłem mnichów, którzy je ułożyli dla przecięcia drogi działania Kościołowi zachodniemu. Zdanie to zasłużyło na wiarę u wszystkich uczonych; ale Czesi wyświecili całą fałszywość tego wykładu. Odkryli oni zabytki najdawniejsze pisane charakterem używanym w obrządku rzymsko-katolickim. Tym sposobem, starożytność dwóch alfabetów, zdaje się być przynajmniéj równą, kiedy wpływ Kościoła katolickiego jest niezawodnie piérwszy. Nakoniec, dosyć w téj mierze porównać daty. S. Cyryli i S. Metodyusz przybyli między rokiem 860 a 867, schyzma zaś Wschodu zaszła w roku 880. Doktorowie ci w czasie swego apostolstwa nie mieli żadnych stosunków z duchowieństwem greckiem.

Po rozszczepaniu się Kościoła, daje się dopiero widzieć rozdzielony kierunek w chrześciaństwie sławiańskiém. Żeby ocenić dążność obu tych ruchów religijnych, trzeba wiedzieć że Stolica rzymska dała Sławianom przywiléj odprawiania mszy w ich języku. Przywiléj ten potém był cofniony, i znowu w skutek złożonego usprawiedliwienia się przywrócony. Zresztą, filozofowie i historycy przeszłego wieku, przywiązali zbyt wielką wagę do téj kwestyi liturgicznéj: zdawało się im, iż dla cywilizacyi Sławian niezmiernie zależało na tém, żeby tajemnice religijne odbywane były w języku narodowym. Pisarze rossyjscy i polscy długo zajmowali się tym przedmiotem. Ale należy tu naprzód odróżnić język, że tak powiemy urzędowy w Kościele, sakramentalny, od języka używanego do wykładania dogmatów ludowi. Rzym przyjął za języki sakramentalne łaciński, grecki i syryjski; zalecił zaś wszędzie nauczać lud jego własną mową, i rozkazał xiężom uczyć się jéj w każdym kraju. Probowano niedawno we Francyi użyć do liturgii języka narodowego, i spodziewano się wielkich skutków z téj reformy; pokazało się wszakże wkrótce, że formuły sakramentalne, czy po łacinie czy po francuzku wymawiane, były zawsze jednako dostępne dla uczonych, a niezrozumiałe dla ludu.

Przeciwnie, wprowadzenie łaciny do obrządków religijnych w Sławiańszczyznie, sprawiło następstwa bardzo rozległe i ważne. Umiejętność tego języka otworzyła wrota do starożytności rzymskiéj i literatury średnich wieków. Xięża oswajali się tym sposobem z cywilizacyą Zachodu, a mówiąc i pisząc poźniéj kształcili język narodowy, nadawali jemu formy tak dawnéj i tak wyrobionéj mowy. Język grecki zaniedbany przez duchowieństwo wschodnie, nie przysłużył się podobnie krajom odpadłym od Kościoła powszechnego. W Rossyi niedawno dopiero kazano w szkołach uczyć po grecku.

Zarzucano jeszcze chrystyanizmowi, że pozbawił Sławian ich przeszłości i zniszczył jéj pomniki. Ale jakieżto były te pomniki Sławiańszczyzny pogańskiéj? Z tego cośmy mówili, łatwo wnieść ile ta literatura mogła posiadać. Żale miłośników odszukujących epopei zatraconéj, podobno są próżne; dramat nie mógł się utworzyć w krajach, gdzie pojęcia polityczne, moralne i artystowskie, tak mało były rozwinione. Jedna tylko poezya liryczna, wyrażająca uczucia czerpane w życiu domowém, miała przyjazne dla siebie pole. Poezya ta kwitnie i dziś jeszcze u Serbów, Illirów i Kozaków, a co w niéj jest najpiękniejszego, to winna poźniejszym natchnieniom chrześciańskim.

Zatrata pogańskiéj historyi Sławian, również niesłuszne obudza

skargi. Szczątki jéj zebrali i zachowali pisarze chrześciańscy ; lud zaś sam porzucił ją, albo raczéj zlał całą w symboliczną powieść o przyjściu trzech braci, Lecha, Czecha i Rusa. Te trzy imiona przypominają mu braterstwo i rozdział na trzy osobne państwa ; zresztą nic nie wie o swoim początku, zapomniał wszystkich tradycyi wiodących do wspólnéj kolebki. Narzekania sławofilów że wszczęcie się królestw rozerwało jedność Sławiańszczyzny, nie ma żadnéj zasady. Jedności téj nigdy nie było. Jedność ludów znajduje się tylko zapisana na piérwszéj karcie religijnych podań Biblii, i znajdzie się znowu, jak się spodziewamy, na ostatniéj stronicy filozofii prawdziwéj. Przed początkiem historyi politycznéj, żaden węzeł powszechny nie łączył Sławian, a historya ta pracowała ciągle nad zatarciem plemiennictwa, którego już wszelki ślad zniknął. Polak dzisiaj uważa Rossyanina za człowieka zupełnie innego rodu; Serb i Czech nie przyznaje się do wspólnego pochodzenia z ludami północnych i zachodnich krajów Sławiańskich. Pojęcie Sławiańszczyzny całkowitéj, zaświtało dopiero w wieku przeszłym : jestto owoc scientificznéj i literackiéj roboty uczonych ; ale żeby tę całość kiedyś rzeczywiście otrzymać, podobno chwycono się dróg nie najlepiéj prowadzących do celu. Uczeni wołają zawsze w imie wspólnego rodu, niepomnąc że instytucye religijne i polityczne sprawiły różnice, i że niemożna zniszczyć całéj historyi ludu, aby go wrócić do początku fizycznego. Tak w przeszłém stuleciu chciano skupić Niemców około jednego wyobrażenia Teutonii, przypominając im bajecznego patryarchę Teutę : przedsiewzięcie okazało się daremném i opuszczone zostało przez najgorętszych przyjaciół jedności niemieckiéj. Insi zajmujący się myślą przyszłego odbudowania Sławiańszczyzny, upatrują środek w téj lub owéj formie rządu. Ale żaden rząd nigdy nie miał dosyć mocy na spojenie różnych narodowości. Cesarstwo rzymskie, które było ideałem siły materyalnéj, narzuciło swój kształt wielu ludom zachodnim ; za piérwszym wszakże ciosem Barbarzyńców, pękła na zawsze ta spójnia martwa. Owoż i Sławianie nie powinni spodziewać się żeby ich mogła zgromadzić fizyczna skłonność krwi wspólnéj, albo ponętna obietnica jakiéj upodobanéj formy rządu; dokazać tego potrafiłaby tylko myśl powszechna, wielka, myśl zdolna objąć całą ich przeszłość i przyszłość.

POMNIK GROBOWY DLA Ś. P. J. U. NIEMCEWICZA.

Lista cztérnasta składkujących.

		fr.	c.
Przeniesienie z listy trzynastéj		890	25
Wesołowski Roman z Paryża	. . . . . .	15	»
Wesołowski Alexander	»	15	»
A. Ch.	»	5	«
Mickiewiczówna Marya	»	100	»
	W ogóle .	1,025	25

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Redakcya otrzymała następne pismo interessujące rodaków którzy służyli wojskowo w Hiszpanii w korpusie posiłkowym francuzkim, i mają zaległości u Rządu hiszpańskiego.

«Dowiedziawszy się o dojściu do ambassady hiszpańskiéj funduszu przeznaczonego na umorzenie tych zaległości, X. Czartoryski widział się z posłem hiszpańskim w Paryżu, i powziął od niego następne w téj mierze informacye.

« Przysłany fundusz nie wystarczy na opłacenie całkowite wszystkich pretensyi. Wszakże będą wypłacane zaraz należności mniejsze, nieprzechodzące 50 fr. na głowę; znaczniejsze zaś, w części będą tylko zaspokojone, a w części odłożone do przyszłego terminu za dwa lata. Ziomkowie mieszkający w Paryżu mogą zaraz zgłosić się w tym celu do ambassady hiszpańskiéj. Ci zaś którzy są oddaleni, mają dopełnić takowe zgłoszenie się przez swoich pośredników w Paryżu, na których ręce przyszlą dowody i urzędowe upoważnienia, przed miejscowym notaryuszem zeznane.

« Jeśliby który z ziomków niemiał zaufanéj osoby w Paryżu, może przysłać swoje papiery i upoważnienie na ręce P. Hipolita Błotnickiego i na jego imię (25 *rue du Faubourg du Roule à Paris*), który się téj przysługi podejmie i akuratnie dopełni; wszelka zwłoka może być szkodliwą. »

Paryż dnia 17 listopada 1841.

— Nowe Towarzystwo polskie zawiązało się w Paryżu, pod nazwą *Towarzystwa wychowania narodowego dzieci wychodźców polskich*. Objawiło nam ono swoją exystencyą przez ogłoszenie programmatu *Szkoły narodowéj* dla tych że dzieci, którego wartość poźniéj ocenimy. Szkoły téj nazwanéj także Instytutem, ma być dyrektorem podług wyrażeń programmatu : Obywatel Wincenty Kraiński Doktor Prawa, b. Wizytator Jeneralny Szkół Królestwa Polskiego, mogący mieć stopnie akademickie miejscu swojemu odpowiadające. Dwie Rady : *Zarządzająca* i *Dozorująca* stoją na czele Szkoły. Do piérwszéj należą : Jenerał Dwernicki jako Prezes, A. Gorecki, W. Kraiński, S. Królikowski, H. Nakwaski, L. Stempowski, jenerał Sznayde. Do drugiéj, A. Biernacki jako Prezes, W. Chełmicki, C. Grodecki, S. Goszczyński, A. Słowaczyński. W. Tyszkiewicz. Sekretarzem obu rad jest W. Kraiński

— *Towarzystwo przyjaciół przemysłu* założone przez Polaków, byłych uczniów Szkoły Centralnéj Sztuk i Rzemiosł, po otrzymaniu od Rządu francuzkiego pozwolenia prawnej exystencyi tego Towarzystwa, ostatecznie w dniu 7 listopada r. b. uorganizowane zostało i do rozpoczęcia czynności swoich przystąpiło. Ustawy Towarzystwa przyjaciół przemysłu są ogłoszone drukiem ; ktoby zaś o celach jego chciał powziąść bliższą wiadomość, może się udać do Kajetana Wolskiego, Prezesa, (rue François Miron, N. 3), lub do Antoniego Szklarskiego Sekretarza tegoż Towarzystwa. (Quai Voltaire, N. 21 bis). Listy niefrankowane nie będą przyjęte.

— Kommissya Funduszów Emigracyi Polskiéj, ogłosiła cztéromiesięczne sprawozdanie, wykazujące wpływ i wydatek od 1go Maja do 1go września r. b. Wpływ razem z pozostałością z kwietnia wynosił fr. 2,553, c. 45; wydatek fr. 2,339 c. 25 : pozostało w kassie na wrzesień fr. 204, c. 20.

— Kommunikowany nam list z Rygi donosi : « że lud Czuchoński czyli Inflantski, który w massie przybył do Rygi, dla przesiedlenia się do Mało-Rossyi, z powodu ucisku doznawanego od Panów, lubo przez władze miejscowe zwrócony został do swoich siedlisk, jednak nie odbywa dworom robocizny, i tak ogromne łany zostały nieuprawione i niezasiane na zimę, szczególnie w dobrach gdzie zaprowadzono gospodarkę płodozmienną kilkopolową. »

— Dochodzi nas wieść z wiarogodnego źródła, że komory celne między Litwą a Królestwem Polskiém zniesione zostały.

— Sir Startford Canning, nowo mianowany Poseł angielski w Stambule, gorliwy obrońca sprawy Krakowa w Parlamencie, przybył do Paryża.

— Dnia 14. b. m. o 7 zrana odbyło się w Katedrze Wersalskiéj wyświęcenie X. Kamockiego, przez Biskupa dyecezyi Wersalskiéj. Nazajutrz o 11 zrana, nowo wyświęcony kapłan miał swoją piérwszą mszę w kościele *des Petits Pères* w Paryżu, na któréj się pewna liczba rodaków znajdowała.

— Karol Płotnicki prosi Karola Wyszyńskiego swego kuzyna, aby się zgłosił jak najrychléj do Orleanu (Loiret), dla otrzymania ważnéj wiadomości familijnéj.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.